Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS PODHALAŃSKI

(10) GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH (10)

Rok I | Zakopane, Poniedziałek 3 sierpnia 1931 r. | Nr. 30

Udział Polski w międzynarodowej konferencji w sprawach rozbrojenia

Polska Liga Pokoju i Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów zaproszone zostały do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji pacyfistycznych organizacyj społecznych w sprawach rozbrojenia. Konferencja ta odbędzie się w początkach września w Paryżu. Uczestniczyć w niej będą przedstawiciele 32 państw.

Prośba o ułaskawienie zabójcy Wojkowa

Rodzina Kowerdy, skazanego za zabójstwo posła sowieckiego w Warszawie — Wojkowa, czyni ponownie zabiegi w sprawie ułaskawienia skazanego, który jak wiadomo, odsiaduje karę w więzieniu grudziądzkiem.

Prośbę swą motywuje rodzina Kowerdy złym stanem zdrowia więźnia.

Pracownicy miejscy przeciw obniżce płac

Jutro odbędzie się ponowna narada pracowników miejskich instytucyj użyteczności publicznej dla omówienia akcji przeciw ko zbliżającej się obniżce płac.

Wywóz— przywóz

Według prowizorycznych obliczeń w m. lipcu wywóz zagranicę wykazał znaczną nadwyżkę nad przywozem tak, że bilans handlowy za miesiąc ubiegły znów, przedstawia się dodatnio.

Dwa zwycięstwa wioślarek polskich

LONDYN. Wczoraj rozegrano na Tamizie pierwsze w Anglji międzynarodowe zawody wioślarskie kobiet. Do zawodów stanęły wioślarki polskie i angielskie. Załoga polska składała się ze szkunera pojedyńczego i czwórki. Bieg odbywał się na klasycznym dystansie za wodów Oxford — Cambridge 1500 mtr. koło mostu Putney w w dół rzeki. W obu konkurencjach Polki odniosły zdecydowane zwycięstwo. Publiczność zebrana nad Tamizą entuzjastycznie oklaskiwała zwycięską drużynę. Zwycięstwo Polek na Tamizie jest pierwszym naprawdę poważnym wyczynem sportowym Polski w Anglji, w którym Polacy wykazali niezaprzeczoną przewagę nad współzawodnikiem angielskim.

W poniedziałek w południe odbędzie się dalszy ciąg zawodów polsko - angielskich na Ta wizie około Greenwich.

Nowy włoski parowiec transatlantycki

GENUA. (PAT.) W obecności króla i królowej spuszczono wczoraj rano na wody parowiec transatlantycki „Rex". Matką chrzestną była królowa. Poświęcenia okrętu dokonał arcybiskup Genui.

W 17 rocznicę wybuchu wojny

„Mielibyśmy spokój gdyby Niemcy zachowywały się przyzwoicie"

PARYŻ. (P.A.T.). Rocznica wybuchu wojny światowej, która przypadła w ubiegłą sobotę, nasuwa prasie francuskiej powód do rzucenia okiem wstecz na ewolucję stosunków europejskich, jaka zaszła od tej pamiętnej daty.

W 17 roku po wybuchu wojny mielibyśmy, być może, spokój w Europie, pisze „Journal des Debats", gdyby Niemcy zgodziły się zachować przyzwoicie. 12 lat po podpisaniu traktatu pokojowego znajdowalibyśmy się, być może, wobec dotrzymujących swych obietnic Niemców, gdyby aljanci potrafili dać im do zrozumienia, że zdecydowani są nakazać to, co uważają za sprawiedliwe i niezbędne dla zachowania pokoju.

Otóż nie daje się stwierdzić ani pożądanego odprężenia w stosunkach europejskich, ani gotowości ze strony Niemiec do przyjęcia udziału w ogólnej współpracy europejskiej.

Chęć doprowadzenia dó odp- stosunkach francusko niemieckich i być może nawet zbliżenia między obu krajami, jest zupełnie naturalna, lecz mo że ona stać się czynem tylko w tym wypadku, gdy oparte będą na wspólnem pojęciu o odpowiedzialności za wojnę i o nietykalności traktatów .

Nie można nie zgodzić się z u derzającem swą głębokością zdaniem profesora Förstera, — pisze w zakończeniu „Journal des Debats" — tego szczerego pacyfisty niemieckiego, który zna dobrze swoich rodaków, gdy oświadcza, że „prawdziwą fikcją jest chęć pogodzenia się z Niemcami, dopóki Niemcy nie pogodzą się z prawdą".

Ameryka — Anglja — Francja

Chcą ratować sytuację finansową świata

Pożyczka w wysokości kilku miljardów dolarów

LONDYN. (A.T.E.). Nowojorski korespondent „Daily Mail" donosi, że wśród amerykańskich kół bankowych powstała myśl wielkiej pożyczki międzynarodowej z udziałem rządów Ameryki, Anglji i Francji dla przeprowadzenia stabilizacji sytuacji finansowej świata. Pożyczka ta ma wynosić kilka miljardów dolarów.

Myśl tę m popierać szereg najwybitniejszych przedstawicieli świata finansowego, jak Mellon, Schacht, sir Josuah Stamp, Oven Young, którzy uważają przeprowadzenie podobnej akcji za wykonalne. Termin pożyczki miałby wynosić od 10 do 25 lat.

Trzecia wizyta ministrów niemieckich

Po Paryżu i Londynie — Rzym

BERLIN. (PAT.) Wyjazd do Rzymu kanclerza Brüninga i min. Curtiusa wyznaczony został na środę przyszłego tygodnia. Pobyt ministrów Rzeszy w Rzymie potrwać ma 2 dni.

Podczas tej wizyty omawiany ma być kompleks zagadnień polityki zagranicznej, dotyczący wspólnych interesów Niemiec i Włoch. Żadnego zgóry określonego programu spotkania niemieckich i włoskich mężów stanu nie sporządzono.

Podczas pobytu swego w Rzymie niemieccy mężowie stanu złożą również wizytę papieżowi.

Tajemnica łodzi podwodnej „Nautilus"

Niespodziewane zjawienie się w porcie norweskim

LONDYN. (A.T.E.) Łódź podwodna „Nautilus" przybyła wczoraj w południe nieoczekiwanie do portu norweskiego Bergen. Wczoraj rano w Bergen otrzymano radjotelegram, który donosił, iż maszyny Nautilusa są poważnie uszkodzone, a łódź oddana jest na pastwę morza. Po otrzymaniu tego telegramu pojawienie się Nautilusa wywołało wielką niespodziankę. Sir Hubert Wilkins odnowił informacji co do dalszych planów podróży.

W chwili, gdy łódź podwodna zawijała do Bergen w porcie wybuchł wielki pożar. W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały straży pożarnej.

Rozstrzelanie „chińskiego Stalina"

LONYND. (PA.T.). W Szanghaju rozstrzelano sekretarza generalnego chińskiej partji komunistycznej Changfua, znanego pod nazwą „chińskiego Stalina". Czangfua ukrywał się w Szanghaju na terenie francuskiej koncesji. Trzej nieznajomi zdradzili jego miejsce pobytu policji francuskiej, która wydała „chińskiego Stalina" w ręce władz chińskich. W dwadzieścia cztery godziny potem Czangfua został rozstrzelany.

W kilka dni po straceniu, osoby, które zdradziły jego miejsce pobytu zostały przez nieznanych sprawców zamordowane.

Uczniowie-włamywacze

Wielka afera kryminalna w Kielcach

Policja kielecka powiadomiła kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego, któremu podlega szkolnictwo w Kielcach, o wykryciu organizacji włamywaczy, składającej się z uczniów szkół średnich. Kuratorjum zbadać ma tę sprawę na miejscu. Uczniowie zamieszani w aferę wydaleni będą ze szkół i poniosą osobistą odpowiedzialność.

SKRÓTY

W Wiedniu zakończone zostały obrady kongresu drugiej międzynarodówki, Uchwalono rezolucję, która wzywa socjalistyczne związki do walki o wprowadzenie 40 godz-tygodnia pracy, aby w ten sposób zmniejszyć bezrobocie. Inna uchwała domaga się wprowadzenia kontroli nad instytucjami gospodarczemi, upaństwowienia banków, oraz wprowadzenia w szerokich rozmiarach monopolów.

—:o:—

Włochy wprowadziły obowiazkową służbę wojskową na całej przestrzeni kolonji afrykańskich. W tym roku powołani zostaną do spełnienia służby wojskowej młodzi ludzie urodzeni w 1911 r.

Okradzenie kościoła w Neapolu z niezwykle cennych zabytków

NEAPOL. (PAT.) Niewiadomi sprawcy okradli kościół Pie ta dei Turchini, jeden z najciekawszych pod względem zabytków artystycznych, jakie były w nim przechowywane. Śledztwo wykazało, że od dłuższego czasu ginęły cenne zabytki, pochodzące z pierwszej połowy 1500 roku, a m. in. futryny rzeźbione w kamieniu, ozdoby z kutego żelaza, konfesjnał z 1470 roku oraz cały szereg innych rzeczy. Okazało się, że niektóre z tych zabytków były sprzedane miejscowym antykwarzom za śmieszne niskie sumy.

600 klm. na godzinę

GARDONE RIVIERA .(P.A.T.). Oficjalny udział eskadry włoskiej w zawodach lotniczych o puhar Scheidera, zgłoszony w Londynie, zbiegł się z rozpoczęciem ćwiczeń w aeronautycznej szkole szybkości na jezio rze Garda oraz z wysyłką samolotów wyścigowych do Calshot. W kołach technicznych włoskich przewiduje się, że zwycięzca będzie musiał rozwinąć szybkość conajmniej zbliżoną do 600 klm. na godzinę, gdyż inaczej nie osiągnie palmy pierwszeństwa.

Ekipa włoska złożona będzie z najlepszych lotników.

Dzień antywojenny w Polsce

Mimo „wielkich" zapowiedzi dzień święta komunistycznego upłynął w całej Polsce zupełnie spokojnie. Nielicznym grupą demonstrantów nie udało się nigdzie sprowokować żadnych poważniejszych awantur czy zaburzeń.

Jedynie w Zagłębiu Dąbr. w Strzemieszycach demonstranci w większej liczbie zgromadzili się przed urzędem gminnym, gdzie wybili szyby, a interwenjujący patrol policyjny w liczbie 5 osób obsypali kamieniami, przyczem kilku policjantów zostało poranionych. Wobec agresywnej postawy tłumu patrol w obliczu grożącego niebezpieczeństwa dał na postrach kilka strzałów.

Równocześnie na kolonji Sulno pod Strzemieszycami tłum zaatakował policję kamieniami. Policjanci w obronie własnej zrobili użytek z broni palnej. Kilka osób jest lekko rannych. W krótkim czasie spokój przywrócono.

O czem mówią i piszą?

Niespodzianki Marszałka Piłsudskiego. — „Dzień antywojenny" nie udał się. — Warunki polityczne pożyczki dla Anglji. — Rola socjalistów polskich na międzynarodowym kongresie.

Niespodziewany przyjazd Marszałka Piłsudskiego z Pikiliszek, gdzie miał bawić do 8 sierpnia, to jest do zjazdu legjonistów w Tarnowie — wywołał szereg komentarzy w prasie warszawskiej.

M. in. czytamy:

„Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie nastąpią posunięcia ze strony Marszałka Piłsudskiego. W jakiej dziedzinie i na jakim terenie — oczywiście trudno przesądzać. Marszałek Piłsudski stara się bowiem zwykle zadawać cios niespodziewanie. W tej chwili niema oczywiście mowy o ciosach gdyż na terenie sejmowym przeciwnik polityczny jest naogół słaby, lecz można raczej przewidywać niespodziewane pociągnięcia w dziedzinie gospodarczej i zagranicznej".

*

„Expres Poranny" dodaje do do wiadomości o przyjeździe p. Marszałka tylko krótki komentarz:

„Obecny nieoczekiwany przyjazd p. Marszałka do Warszawy wywarł w kołach politycznych silne wrażenie".

*

Na sobotę 1 sierpnia, komuniści przygotowywali „dzień antywojenny" i liczyli na to, że pokażą światu swą siłę. Tymczasem, choć „Kurjer Poranny" ubolewa, że

„...zaraza bolszewicka rozlewa się, bo została zastrzyknięta już wszystkich organizacjom państwowym w Europie, Azji, Ameryce, Australji. Wszędzie szczepionka miała w najgrubszych instynktach grunt podatny. Nic też dziwnego, że rozwija się szybko, bezwzględnie, brutalnie i cynicznie sieje spustoszenie moralne i materjalne, grozi kulturze odwiecznej świata".

*

Nigdzie w całej Europie nie doszło do żadnych poważnych zajść. Próba wywołania zamieszek spaliła na panewce. „Siła" i „wpływy" bolszewickie okazały się... pustą bańką mydlaną.

Sprawa uzyskania miliardowej pożyczki przez Bank Anglji od Francji i Ameryki w dzisiejszej sytuacji politycznej nie jest „prywatną" sprawą tych państw. Tryby wspólnych interesów narodów europejskich zazębiają się jedne o drugie. Nie wiadomo jeszcze czy Francja i od Anglji nie musiała zażądać pewnych specjalnych warunków, gdyż, jak informuje „A.B.C.":

„Zważywszy, że kredyt dla Banku Anglji odznacza pośrednio pomoc finansową dla Niemiec — wydaje się rzeczą prawdopodobną, że Francja nie zrezygnowała z postulatów politycznych, od których uzależniała w swoim czasie tę pomoc finansową. Należy oczekiwać, że najbliższe dni odsłonią również tło polityczne tego doniosłego wydarzenia w stosunkach międzynarodowych".

*

W związku z obradami międzynarodowego kongresu socjalistów w Wiedniu „Ilustrowany Kurjer Krakowski" w artykule wstępnym omawia rolę socjalistów polskich na tym kongresie.

„Polscy socjaliści winni mieć chyba odwagę i to męskie poczucie odpowiedzialności, aby postawić jasno polską tezę bezpieczeństwa i pokoju, której zaprzeczeniem są wszelkie próby rewizji traktatu, kryjące w sobie zamach na granice Polski, jakoteż wszelkie odrzucenie słusznych rękojmi, jakie ze strony Niemiec w interesie pokoju europejskiego muszą być dane".

Wizyta w sądzie Grodzkim

Duszna, mała, zatłoczona salka Sądu Grodzkiego. Mimo, iż okna otwarte, trudno jest wprost oddychać. Wszyscy, każdy na swój sposób ocierają zroszone potem czoła. Woźny, jakiś wysłużony wojak, hardo wypina swą pierś, trzymając wysoko głowę. Również jest lekko spocony, ale że to „władza", więc obciera twarz majestatycznym ruchem. Nagle dzwonek: Proszę wstać! Sąd idzie!.

Przed pulpitem staje oskarżona. Chuda zbiedzona twarz. Z pod krótkiej sukienki, wyblakłej, w niektórych miejscach cerowanej, widać pończochy, o puszczonych „oczkach". Obok stanęła gruba, tęga jejmość i mówi: „To tak, proszę Najszlachetniejszego Sądu, dopraszam się łatski. To ta flądra, niby Józka, niby tańczy w jakimś teatrzyku! Wraca do domu awanturując się. To jej gazu brak, to wody ciepłej mało. A proszę Sądu, jak nieboszczyka męża kocham, Panie świeć nad jego duszą, właśnie Józka skradła mi z kufra 20 zł. Dopraszam się kary na tą „wampę"! (niby wampirzyca).

Józka - girlaska tłumaczy się, szlocha, mówi, że to pierwszy raz, że już nigdy niczego nie ruszy. Wyrok: 2 tygodnie aresztu. Tancerka głośno szlocha i opuszcza salę sądową.

* * *

„To wyście tak katowali swego ojca?" — pyta sędzia rosłego chłopa, o rybich oczach i grubych wargach. Chłop chwilę namyśla się, poczem cicho, aż dziw, mówi: „Uderzyć, to ta uderzyłem, ale coby katować, chyba nie". Więcej nie mówi, tylko łyska złemi oczyma w stronę ojca, siwego staruszka. Ojciec - oskarżyciel choć poznać po nim, że skarga na własnego syna, z trudnością mu przyszła, opowiada dokładnie. Syn stale wracał do domu pijany, późnym wieczorem, rozbijał się jak w knajpie. Prośby matki nie pomagały. W porywie gniewu chwytał kawał drzewa, łomu żelaznego, tłukł meble, a dla odmiany ojca! Raz tak go pobił, że kurował się dwa tygodnie. „A wogóle, ten Wacek to „zły pies".

Publiczność uważnie przysłuchuje się spowiedzi ojca, a niektórzy nawet głośno wzdycną. Sąd ogłasza wyrok, mocą którego wyrodny syn zostaje skazany na 2 miesiące więzienia.

* * *

Na sali ukazują się dwie przedstawicielki „lekkiego świata". Obydwie wystrojone, noszą jaskrawe sukienki, a twarze przypominają zamalowane maski. Patrzą na siebie nienawistnie.

Było to na jakiejś ulicy. Przeszedł lekko chwiejący się gość. „Dziewice" podbiegły doń i chwyciły go pod ramiona. Gość spoglądał rozanielonym wzrokiem, nie wiedząc, którą ma uszczęśliwić. Wreszcie rozłoszczony, wyrwał się i ordynarnie klnąc... oddalił się. Wówczas „dziewice" skoczyły do siebie i rozgorzała zaciekła walka. Wyrywano sobie włosy, tarzano się po ziemi. Nadbiegł policjant. Protokół. Sąd.

A wyrok po 2 tygodnie.

Wielka afera spadkowa

W Weimarze (Turyngja) zmarł Heunan Hildbret.

Wielki kapitalista pozostawił ogromny spadek. Ponieważ Hildbret nie spisał przed śmiercią testamentu, majątek miały podzielić między sobą dzieci.

Hildbret był ojcem dwóch synów i córki. Najstarszy Jozef, nigdy nie był w dobrych stosunkach z ojcem i gdyby stary Hildbret pamiętał o spisaniu testamentu prawdopodobnie wydziedziczyłby Józefa. Młodszy brat Fryderyk, upośledzony fizycznie, człowiek gołębiego serca i głębokiego umysłu, idealista w sprawach majątkowych nie orjentował się zupełnie. Wreszcie Izabella, 25-letnia kobieta, wdowa, która po śmierci męża wpadła w rozstrój nerwowy, przesiadywała ustawicznie po sanatorjach, wiecznie smutna, niepocieszona.

Heunan Hildbret zmarł niespodzianie. Żadne z dzieci nie było obecne przy śmierci ojca. Fryderyk przyjechał do Weiman na pogrzeb. Przed Izabellą zataił wiadomość o śmierci ojca, gdyż bał się wrażenia jakie mogłoby wywrzeć na rozstrojonej nerwowo siostrze.

Józef Hildbret niezwłocznie zajął się sprawą spadkową, uzyskawszy od brata upełnomocnienie. Fryderyk zbyt był dotknięty ciosem, żeby módz myśleć, jakie korzyści przyniesie mu spadek! zresztą nie przywiązywał on wagi do pieniędzy. Teraz myślał o wyjeździe z Izabellą nad morze. Stan siostry niepokoił go bardzo. Izabella pogrążona w melancholji, odsunęła się od świata, z siwemi włosami, zapłakanemi oczyma, nie przypominała zupełnie młodej i pięknej kobiety jaką jeszcze była rok temu przed tragicznym, śmiertelnym wypadkiem jej męża.

Józef dotychczas nie interesował się siostrą, ale teraz oświadczył Fryderykowi, że po śmierci ojca czuje się jej opiekunem. Sprowadzał do Izabelli lekarzy, denerwując tem przewrażliwioną kobietę.

Pewnego dnia wezwał do siebie brata, przedstawił mu doktora, który twierdził, że stan Izabelli jest nieuleczalny i że trzeba ją koniecznie umieścić w zakładzie zdrowotnym.

— Rozumiesz, mówił zimno Józef, że ją się ubezwłasnowolni, a ja jej z mego majątku zabezpieczę dożywocie.

Fryderyk przejrzał nagle niecne zamiary brata.

— Jeżeli w ten sposób chcesz postępować, cofam dane ci pełnomocnictwo w moich sprawach i sam zajmę się moim i Izabelli majątkiem.

— Nie wiele masz do odebrania uśmiechnął się ironicznie Józef.

Fryderyk Hildbret zwrócił się do adwokata. Okazało się, że wyrodny brat sfałszował dokumenty i świadectw na zasadzie których chciał wydziedziczyć Fryderyka oraz dążył do zamknięcia Izabelli w zakładzie dla obłąkanych.

Sprawa znalazła się u prokuratora, a Józef Hildbret pod kluczem.

ZE ŚWIATA

Pierwsza lekarka angielska odznaczona tytułem szlacheckim.

Po Sarze Bernhardt, największej artystce dramatycznej świata, która czarowała widzów przed półwiekiem, pozostało w Londynie małe muzeum. Wszystkie kostjumy sceniczne, ulubione przedmioty tej utalentowanej kobiety do dziś dnia zostały przechowane. W zbiorze pamiątek znajduje się 300 peruk, w których występowała. Skarbem w kolekcji jest peruka, w której Sara Bernhardt odtwarzała rolę Marji - Magdaleny. Obecnie wystawiono na licytację pamiątkowe peruki, robione z prawdziwych włosów.

300 peruk wystawionych na licytację.

W Londynie zmarła Mary Sharlick, pierwsza angielska kobieta, która najwcześniej ukończyła studja medyczne i za swe zasługi otrzymała godność szlachecką. Jako 18-letnia dziewczyna wyszła zamąż za adwokata praktykującego w Indjach. W tym czasie mahometankom nie wolno było przyjmować pomocy lekarza-mężczyzny. Chcąc nieść pomoc kobietom, skazanym przez zacofanie religijne na choroby nieleczone, pani Sharlich wstąpiła na wydział medyczny uniwersytetu Madraskiego, uzyskując dyplom doktora. W roku 1878 po raz pierwszy uczelnie europejskie dopuściły kobiety do studjów medycznych. Dzielna lekarka wyjeżdża do Londynu, gdzie pogłębia swoją wiedzę i specjalizuje się w chirurgji. Za swą ofiarną i skuteczną pracę w dalekich Indjach, otrzymała od króla angielskiego **wysoką nagrodę w postaci godności szlacheckiej.**

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCOW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w lasku cygańskim

W 1922 roku bawiąc na urlopie na Śląsku Cieszyńskim nie spodziewałem się, że prawie cały mój urlop spędzę na wyświetlaniu tajemniczej zbrodni, jaka tam miała wówczas miejsce.

Bawiłem w Bielsku, małem, ale wrzącem życiem nocnem miasteczku. Dość powiedzieć, że miasteczko, mające mniej więcej 50.000 mieszkańców posiadało aż trzy nocne lokale, tak zwane kabarety, w których zabawa rozpoczynała się dopiero po północy.

Najelegantszy w mieście kabaret mieścił się w hotelu „Royal" nawprost dworca kolejowego i do tego właśnie lokalu, noc w noc schodziła się złota młodzież z miasta i okolic, a że Bielsk był podówczas miastem bardzo bogatem, to też nic dziwnego, że szampan lał się strumieniami i tysiącmarkowe banknoty nie odgrywały u hulaszczej młodzieży żadnej roli.

Dyrekcja kabaretu nie szczędziła również kosztów i w kabarecie tym występowały pierwszorzędne siły krajowe i zagraniczne.

Byłem prawie co noc w owym kabarecie i siedząc przy maszynce czarnej kawy i likierze obserwowałem lokal i jego gości, dla policjanta bowiem było tam duże pole do działania i nierzadko tam spotkać można było jakiegoś defraudanta lub niesumiennego przemysłowca, którzy przy winie i tancerkach, nawiasem mówiąc bardzo ładnych kobietach, tracili uzyskane drogą przestępstwa pieniądze.

Największą atrakcją kabaretu były wówczas dwie siostry Harrison, rzekomo Angielki, w rzeczywistości zaś wiedenki. Były to piękne blondynki i tak do siebie podobne, że na pierwszy rzut oka widoczne było, że nie są to siostry „teatralne", jakie bardzo często figurują na afiszach, lecz autentyczne. Jako tancerki ekscentryczne cieszyły się niebywałem powodzeniem i miały mnóstwo wielbicieli pośród tamtejszych bywalców. Zauważyłem jednak, że aczkolwiek przyjmują zaproszenia do stolika, zachowują się z rezerwą i piją bardzo mało. Nie było to po myśli właściciela kabaretu, który oczywiście chciał by tancerki jak najwięcej piły i robiły mu „kasę", nie śmiał jednak siostrom Harrison czynić wymówek z tego powodu, obawiając się widocznie, by nie przerwały występów w jego lokalu.

Zauważyłem też, że starsza siostra pilnuje młodszej i nie opuszcza jej na krok.

Przyznaję, że obie siostry zaintrygowały mnie, bowiem ich zachowanie wskazywało an to, że są to dziewczęta z lepszej sfery i przypadkiem tylko dostały się do tego przybytku pod kasanej muzy.

Władając płynnie językiem niemieckim postanowiłem się z niemi zapoznać, nie mówiąc im, kim jestem w rzeczywistości.

Jak się później w toku rozmowy z niemi okazało, nie myliłem się. Były to sieroty po wysokim urzędniku austrjackim, który padł na froncie i którego śmierci jego żona a ich matka przeżyć nie mogła i po paru latach podążyła w ślad za nim. Siostry zostały same na świecie, a mając talent i urodę, nie mając zaś innego źródła zarobkowania, wstąpiły jako tancerki do kabaretu. Z prowadzonej z niemi rozmowy przekonałem się, że otrzymały one staranne wykształcenie i że kabaret nie jest dla nich, jak również one nie są dla kabaretu. Widocznie cieszyłem się sympatją obu sióstr, wolały bowiem siedzieć w mojem towarzystwie przy czarnej kawie i likierze, jak raczyć się szampanem w innem towarzystwie.

Przysięgłym ich adoratorem był mężczyzna w średnim wieku o bardzo antypatycznej powierzchowności, który co wieczór zasypywał obie siostry kwiatami i posyłał im za kulisy olbrzymiej wielkości bombonierki z czekoladą. Zauważyłem, że zaleca się do młodszej z sióstr, lecz jak już wyżej zaznaczyłem, starsza siostra nie pozostawiała młodszej na chwilę sam na sam z jej adoratorem.

(D. c. n.)

Gwałty

Wstręt mnie bierze pisać o tem
że gdzieś pod płotem,
za wałem, w piwnicy,
w ciemnej ulicy.
w zaroślach, lesie
lub gdzie się
tylko udało zbrodniarzom ofiarę wypatrzeć —
gwałcą, bezczeszczą! Często aby zatrzeć
ślad zbrodni,
ci z zwyrodniałych wyrodni,
mordują ofiarę!
— Miarę
cierpliwości przebrali zbrodniarze!
Czyja ich ręka nareszcie ukarze?

Se[illegible]us.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

23)

„10 października.

Już niemal wszyscy goście się rozjechali. Kilku pozostałych domyśla się, co mi uniemożliwia odtąd branie udziału w polowaniach. Ale nie domyśla się, oczywiście, rzeczy najważniejszej...

W ich obecności książę jest dla mnie zawsze pełen najuprzejmiejszej grzeczności i czułej troskliwości.

Gdy ich niema, jakbym dla niego nie istniała.

Poza jadalnią wogóle się nie spotykamy.

Aby mu nie robić przykrości, staram się z całych sił ukryć mój smutek i moje udręki, siląc się na miły wyraz twarzy.

Bóg jeden wie, ile mnie to kosztuje nadludzkiego wysiłku. I jeżeli mi nie przebaczy na Sądzie Ostatecznym, prawdą będzie, że mój grzech jest niewybaczalny i niegodzien odrobiny litości.

Cóż ze mnie dziś jeszcze pozostało? Już tylko ciało bez duszy; listek, porwany szalonym prądem i bezwładnie unoszony w przepaść..."

Już zima...

„5 listopada.

Na kresach zima zawsze jest wcześniejszą i su rowszą. Dookoła śnieżna biel...

Mamy dziś niedzielę. Wróciłam właśnie z kościoła, gdzie żarliwie modliłam się i błagałam Boga... O co? Nie wiem właściwie, bo czyż nawet On zdoła złagodzić moje męki? Zapewne umyślnie mi je zadaje, jako karę za mój grzech.

We wtorek było Wszystkich Świętych, w środę był Dzień Zaduszny... Zaduszki, święto umarłych, a więc już jakby i moje, bo złowróżbne uczucia mnie opanowały.

Wolałabym być w Warszawie.

Poszłabym na Powązki na nasz grób rodzinny, na mogiłę mej matki, zmarłej w zaraniu młodości, i ojca, który tak tragicznie skończył... Jakie to szczęście, że nie dowiedziano się prawdziwej przyczyny jego śmierci!... Nie mógłby spocząć w poświęcanej ziemi... A tak odnajdziemy się wkrótce wszyscy troje...

O, jakżeby inaczej popłynęło moje życie, gdybym miała matkę!... Matkę, któraby mną kierowała, opiekowała się mną, chroniła od złego... Z pewnością nie doszłoby wtedy do tego wszystkiego, nie zaciążyłoby nad moją duszą przekleństwo grzechu! Nie byłabym sama, nieuświadomiona, pozostawiona samej sobie, bez oparcia i ostoi.

Ale cóż, matka zmarła tragicznie, ojciec też, teraz więc na mnie kolej...

Czyż nad całą naszą rodziną ciążyło jakieś okrutne przekleństwo??

Cóż za nieubłagany los nad nami się pastwi?

Nie mogłam pojechać na grób rodziców.

Ani nigdzie wogóle. Wszelkie podróże są mi surowo zakazane.

Bo przecież jestem więźniem, no, a także, ze względu na mój stan.

Nigdzie nie wyjedziemy przez całą zimę, aż do samego rozwiązania.

Taką jest wola mego męża.

Dowiedziałam się o niej od... Bartłomieja.

Zresztą... tak mi już wszystko zobojętniało...

Poza tem ze zdrowiem mojem jest już tak źle, że najmniejszy ruch mnie męczy.

Przestałam wogóle wychodzić z mego pokoju...

Gdy chcę zaczerpnąć nieco świeżego powietrza wychodzę na balkon.

Mąż mój całe dnie spędza w lesie, polując z zażartą zaciętością, niemal z furją.

Możnaby pomyśleć, że odczuwa nieodpartą potrzebę odurzania się tem, a zarazem stara się zmęczyć, aby potem uchronić się od męki nocy bezsennych.

„25 stycznia 1903 r.

Przez ostatnie dwa miesiące czułam się bardzo źle.

Do pomocy dr. Jarczyńskiemu przyjeżdżał lekarz z Warszawy na konsyljum.

Ten lekarz, to podobno jakaś znakomitość o światowej sławie, a jednak nie mógł dokładnie powiedzieć, co mi jest. Mówi, że moja młodość przezwycięży chorobę.

Ja nie jestem znakomitością lekarską, a lepiej wiem, co mi jest i jaka jest przyczyna mych niedomagań.

Nie ciało moje jest chore, lecz dusza.

Choroba duszy mnie zabija, zażera, trawi...

O, jakżebym pragnęła umrzeć wraz z mojem dzieckiem!

Bo i cóż czeka to biedactwo? Jaka będzie przyszłość tego maleństwa?

Nie mam odwagi o tem myśleć, bo na samą myśl o tem, pióro wypada mi z ręki..."

„12 lutego.

Książę dotrzymuje słowa. Od chwili, gdy mój stan pogorszył się znacznie, nie opuszcza Górycz ani na krok.

Mało ze mną rozmawia. Śledzi mnie bacznie i dokładnie przypatrując się postępom choroby lub rzadkim poprawom, dostrzegalnym niekiedy. Spogląda przy tem na mnie z taką troskliwością, że chwilami zdaje mi się, iż jednak zajmuję jeszcze kącik w jego duszy, a może i w jego sercu.

Tej nocy po raz pierwszy zbliżył się do mojego łóżka.

Widziałam go, o tak, najwyraźniej widziałam, jak nachylił się nade mną w mroku nocy i poczułam, jak łza z jego oczu padła mi na czoło.

Trwał tak chwilę nieruchomo i odszedł dopiero, gdy nie mogąc opanować wzruszenia, westchnęłam głęboko, niby jękiem dotkliwego bólu.

Gdy to usłyszał, odwrócił się jak najciszej i na palcach oddalił się, znikając, jak duch.

Co dzieje się w jego sercu, w jego duszy?

Czy uważa, że żyję już zbyt długo, czy przeciwnie, przemyśliwa nad tem, aby mnie ratować?"

„25 lutego.

Już zbliża się chwila, gdy zostanę matką.

Mąż chciał sprowadzić akuszera z Warszawy.

Oparłam się temu energicznie.

Doktór Jarczyński da sobie z tem radę doskonale, a ja jakoś mam do niego więcej zaufania, niż do jakiegokolwiek lekarza. Książę zgodził się ostatecznie.

Jestem teraz taka słaba, że ledwo oddycham. Chwilami zdaje mi się, że już oczy mi się zamykają na wieki i wydaję ostatnie tchnienie".

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

TAJEMNICZY WRÓG

Dowiadujemy się, że naczelna władza sportu polskiego Zw. Pol. Zw. Sport. (Z.Z.) rozesłał okólnik do wszystkich podległych mu Związków Sportowych, domagający się wydania całego szeregu zarządzeń odnośnie treningów, opieki lekarskiej, strony wychowawczej oraz tępienia ukrytego zawodowstwa (tak zwanego pseudo - amatorstwa). Dobrze się stało, że w tej niesłychanie palącej sprawie zabrał głos Z.Z., dając w ten sposób jasno do zrozumienia, że stoi na straży ochrony przepisów o amatorstwie.

Plaga zawodowstwa, która święci niebywałe triumfy zagranicą rozszerzyła się ostatnio bardzo wydatnie i obecnie z trudem odnajdziemy kraj, gdzie kwitnie wyłącznie sport amatorski W państwach tych sprawa jest postawiona wyraźnie i ma zdecydowane oblicze.

Gorzej natomiast traktować należy podłą, krecią, tchórzowską robotę, na imię której — pseudo amatorstwo. Już niejednokrotnie na łamach pism poruszano sprawę przenosin graczy z klubów do klubów. Usiłowano traktować to, jako zwykłe odejście gracza, ale w momencie bliższego zapoznania się ze szczegółami „przeprowadzki" wychodziło na jaw, iż w grę wchodziła jakaś posadka biurowa czy inna, lub zgoła możność lekkiego zarobkowania. Datuje się to od pewnego czasu i naraziе niesposób jest uchwycić właściwego oblicza „przenosin graczy". Jasnem bowiem wydaje się, że w momencie ujawnienia takiej afery, klub poniósłby zasłużoną karę, a piłkarz straciłby prawo do gry.

W chwili obecnej niewątpliwie dzieją się takie „historje" często i uchodzą przed władzami tylko dlatego, że „robota" jest prowadzona konspiracyjnie i zręcznie. Walka z tą plagą jest bezwzględnie ciężka.

Można bowiem zwalczać przeciwnika jawnego ale trudno zgładzić wroga nieznanego, a mimo to — zuchwałego. W interesie olbrzymiej masy klubów leży, by tajemniczego wroga zniszczyć, gdyż obawiały się, iż jeśli upuści [illegible] piłkarstwo nasze może w najbliższym czasie ulec poważnym wstrząsom, które zmienią dotychczasowe jego oblicze.

Jedynie więc solidarny wysiłek klubów może uchronić sport polski przed najgorszą plagą — zawodowstwem.

(m. g.)

Kursy sportowe

INFORMUJĄ nas, że Legja sprowadza w miesiącu wrześniu słynną drużynę wiedeńską Rapid.

ŚWIETNY ongiś bramkarz Marymontu, Głowacki, po otrzymaniu zwolnienia z klubu, najpewniej zasili szeregi stołecznej Polonji.

W ZWIĄZKU z mającym się odbyć meczem piłkarskim Polska — Rumunja na stadjonie „Legji", dowiadujemy się, iż Zarząd tego klubu zażądał od PZPN. tak wygórowanej sumy za użyczenie boiska, że w razie niezmniejszenia tej „taksy", zawody odbędą się na boisku „Polonji".

WIĘKSZOŚĆ okręgów piłkarskich zwróciła się z prośbą do PZPN. o odłożenie terminu wyłonienia mistrzów. Rozgrywki międzyokręgowe rozpoczną się 30 sierpnia b. r.

WOBEC wyjazdu Miączyńskiego (Polonja) do Jugosławji, miejsce jego w obronie biało-czarnych zajmie Jelski.

ŚLĄSKI klub „Mysłowice 06" odwołał się do PZPN z żądaniem ściągnięcia od „Czarnych" (Lwów) sumy zł. 1.000 za zerwanie umowy. Okazuje się, że Czarni mieli przyjechać do Mysłowic, jedynie żądając za hotel. Na dwa dni przed meczem Czarni odwołali swój przyjazd. Podobno w grę tu wchodzi „przeprowadzka" znanego gracza J.

Dobre „interesy"

Od czasu wprowadzenia zawodowstwa w Argentynie, kluby piłkarskie znacznie podreperowały swe kasy. Okazuje się, że na mecze zawodowców publiczność chętnie uczęszcza i nieraz liczba ta dochodzi do 100 tysięcy. Zrozumiałe, że w tym warunkach gracze przeżywają swój „najpiękniejszy okres", otrzymują bowiem prócz pensyj, specjalne nagrody. A więc są jeszcze dobre „interesy".

Lekarz sportowców

Jedną z najpopularniejszych osobistości w Ameryce jest 75-letni John Reese. Jest to człowiek, który mimo podeszłego wieku, pracuje od 8-ej rano do 11-ej wieczorem, a b. często i dłużej. Reese uznany został przez cały świat sportowy za specjalistę w dziedzinie chorób sportowych. Doszło do tego, że Reese, który nigdy nie ukończył żadnej uczelni, stał się wyrocznią w sprawach wybitnie lekarskich. Potrafi on w świetny sposób wyleczyć złamane kolano, rozciągnięcie ścięgna i t. d. Nic więc dziwnego, że do mieszkania staruszka ciągną istne pielgrzymki sportowców, a lekarz-cudotwórca z dnia na dzień zwiększa swój majątek.

Sędzia, czy znawca języków

Przed meczem piłkarskim o puhar śr.-europejski między Spartą (Praga) a Juventusem (Włochy), sędzia prowadzący zawody, jak również i zespoły otrzymały z sekretarjatu komitetu puharu listy, domagające się prowadzenia gry spokojnie, celem uniknięcia zajść. Listy były pisane w języku francuskim, to też sędzia, który tego języka nie znał znalazł się w niewyraźnym położeniu. Nie wiedząc co z fantem zrobić, oddał list, a potem rozpoczął zawody, które odbyły się... w zupełnym spokoju.

Bokser w roli... amanta

Najpoważniejszym zmartwieniem boksera Striblinga, pokonanego niedawno w finałowej walce przez Schmelinga było to, że ładna jego twarz pod wpływem ciosów została lekko „zeszpecona". Obecnie jednak, dzięki specjalnej kuracji, Stribling znów odzyskał swą urodę. W związku z tem dowiadujemy się z depesz amerykańskich, że Stribling został zaangażowany do nakręcania kilku filmów. Podobno Stribling występować będzie w roli „kochanka!

Pół miljona złotych za występ

W kołach amerykańskich uporczywie utrzymują, że we wrześniu r. b. dojdzie do sensacyjnego spotkania między bokserskim mistrzem świata, Schmelingem a olbrzymem, Carnerą. W wypadku, jeśli spotkanie dojdzie do skutku, Carnera otrzyma gwarantowaną sumę pół miljona złotych. Gdyby zaś Carnera na mecz się nie zjawił, a jest to możliwe ze względu na jego powołanie do wojska, Włoch nietylko straci tę sumkę, ale zapłaci odszkodowanie.

Żądamy pieniędzy!

Na dorocznym zebraniu Zw. Piłkarskiego Półn. Niemiec, szereg mówców wystąpiło z ostremi atakami przeciwko centralnemu Związkowi za jego działalność finansową. Opozycjoniści twierdzą, że Niem. Zw. P. N. wykazał absolutny brak znajomości sytuacji, w okręgach i dopuścił do tego, że niektóre związki będą musiały zlikwidować swą działalność. Wobec tego zażądano od Związku, by pośpieszył z pomocą materjalną, gdyż w przeciwnym razie grozi to ruiną wielu okręgów.

Z ostatniej chwli

A.Z.S. — MAKABI 4:1 (2:1).

Na boisku AZ.S. drużyna gospodarzy rozegrała zawody o mistrz. kl. A. z Makabi. Akademicy wystąpili w swym najsilniejszym składzie „M." drużynę swoją uzupełniła kilku rezerwowymi. Gra naogół była prowadzona ostro, a czasami brutalnie. Stale padający deszcz również utrudniał prowadzenie normalnej gry. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Puchniarz i Kempa po 2 a dla „M." —Złotogórski.

WIEDEŃSKI „HAKOAH" ZWYCIĘŻA

Lublin. Wiedeński Hakoah rozegrał zawody z miejscową „Unją", wygrywając po ożywionej grze 5:1 (4:0). Bramkę dla Unji zdobył Rochman.

Cały dzień w Zakopanem

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: ranek chłod ny, dzień pogodny i ciepły. Słabe wiatry miejscowe.

CO NAM DZIEń DZISIEJSZY PRZYNIESIE?

Przepowiednie astrologiczne

Rano dość ujemny, zwłaszcza dla podróży, zatem uwaga. — Po tem następuje stopniowe polepszenie, aż do bardzo dobrych, więc wykorzystać.

Dobry dla załatwiania spraw urzędowych, wymagających poparcia osób starszych i ustosunkowanych. W sprawach finansowych sukces.

Powodzenie w miłości zapewnio ne.

Bibljoteki i czytelnie

Tow. Szkoły Ludowej — Krupówki (Bazar Polski).

Zwolińskiego — Krupówki.

Tow. Tatrzańskiego — Krupówki, Dworzec Tatrzański.

Komunikacja

Koleje żelazne

Z Zakopanego odchodzą pociągi:
do Warszawy: 22.05.
do Krakowa: 8.15, 13.35, 17.35, 22.05, 23.45.
do Krynicy: 6.20.
do Katowic: 18.25 (niedz. i św.) 23.45.
do Poznania: 17.35
do Lwowa: 23.45

Do Zakopanego przychodzą pociągi:
z Warszawy: 8.13
z Krakowa: 5.50 8.13. 12.15, 15.35, 21.14.
z Krynicy: 19.52.
z Katowic: 5.50, 22.03 (soboty i dni przedswiąteczne).
z Poznania: 12.15.
ze Lwowa: 5.50.

Autobusy

odchodzą z Zakopanego:
do Krakowa: 8.00, 16.00 (cena 16 zł.).
do Nowego Targu: 7.30, 7.45, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00 (cena 2.50)
do Szczawnicy: 7.30 (cena 10 zł.)
do Morskiego Oka: 8.00, 14.00 (cena 11 zł. w obie strony, postój 3 godz.).
do Doliny Kościeliskiej: 9.00, 15.00 (cena 5 zł. w obie strony)
do Kuźnic: od 6.30 co godzinę (cena 1 zł.).
do Jaszczurówki: od 8.00 do 20.00 co godzinę (cena 1 zł.).

Taryfa dorożkarska:

Przejazd z centrum na kraniec miasta — 1 zł. Z krańca na kraniec 1.50 zł. Do Jaszczurówki, Kuźnic, Olczy, Strażysk i z powrotem z 1 godz. czekaniem — zł. 9 (w jedną stronę zł. 5). Do Doliny Kościeliskiej i z powrotem z 2 godz. czekaniem — zł. 12.50. Do Morskiego Oka i z powrotem z 3 godzin. czekaniem — zł. 30 Za każdy kwadrans czekania dolicza się 1 zł. Za przejazd z dworca 50 gr. drożej.

Dancingi

Jaszczurówka.

„Morskie Oko", dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22 — Orkiestra Ihma.

Trzaska — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22 Orkiestra „Braci Sienkiewiczów"

Karpowicz — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy od 22-ej.

Kara za lekkomyślność

„Wizyty" złodziejskie przez otwarte okno

Już poruszaliśmy ten temat nie jednokrotnie, żeby zamykać okna od pokoi, w których nikt na razie nie jest obecny. Sami właściciele mieszkań i pensjonatów powinni chyba rozumieć, że otwarte okno i łatwość zdobyczy nęci najspokojniejszego złodzieja.

Taką właśnie przynętę zostawiono w willi Molalow nic więc dziwnego, że złodziej korzystając z okazji dostał się do pokoju i począł szybko pakować znajdujące się tam przedmioty. Na szczęście został spło szony i uciekając zdołał zabrać ze sobą jedynie biżuterję i rzeczy najmniejsze. Właściciel jednak skonstatował straty dosyć poważne.

A wszystko przez lekkomyślność i nie słuchanie dobrych rad.

Szajka oszustów i złodziei grasuje w Rabce

Od dłuższego czasu grasuje w Rabce i jej okolicach szajka **oszustów i złodziei**, nękając swą zgubną działalnością spokojnych kuracjuszy. Szereg kradzieży popełnionych przez tą bandę wywołał zrozumiałe oburzenie w tutejszym społeczeństwie.

Policja zostająca pod kierunkiem p. kom. Sowińskiego zajęła się tropieniem szajki. Codzien nie któryś z jej członków dostaje się za kratki.

Mamy więc nadzieję, że przy zastosowaniu i nadal tak ostrych środków zaradczych, spokojna Rabka zostanie szybko uwolniona od dręczącej ją zmory.

Gdzie matka?

W lesie okolicznym Rabki znaleziono porzucenego noworodka. Matki dotychczas jeszcze nie znaleziono jednakże do chodzenie policyjne jest w toku.

List z Rabki

Jesteśmy „rabami" pogody, ponieważ znów niebo płacze. Ruch na ulicach zmalał. Niema jednak tego złego, coby na lepsze (lub gorsze, jak kto woli) nie wyszło.

Skorzystała z tego grupa artystów teatru im. Słowackiego z Krakowa, dając w sali „pod Gwiazdą" sztukę p. t. „Rudolf i Vetsera (Magerling) przy szczelnie zapełnionej sali. Publiczność została wynagrodzona koncertem gry aktorskiej. Blado wypadło jedynie zastąpienie orkiestry podczas defilady wojska, przez patefon. Przy końcu przedstawienia deszcz wyrządził szkodę niejednej pięknej to alecie naszych pań.

Niektóre przyjemności mają i swoje ciemne strony. Nie były więc nasze „urocze" zachwycone zbytnio, wychodząc z rzęsiście oświetlonych sal, gdyż ulewa jest niedyskretna, nie uważa na dekolty, nowe kapelusze czy złocone pantofelki.

Pociechą jedynie jest przepowiednia Pima, że będziemy mieli przez parę następnych dni... ulewę, więc wszyscy się cieszą, że na pewno będzie pogoda.

Stały Czytelnik.

KRONIKA WARSZAWY

Administrator domu strzela do lokatorki

Sąsiedzi chcieli dokonać samosądu nad zbrodniarzem

W domu przy ulicy Wolność 10, wczoraj o godz. 9 wiecz. administrator Br. Cieślikowski od wiedzał lokatorów, zbierając pieniądze za komorne. W czasie swej „wędrówki" spotkał na schodach Helenę Stępkowską, (lat 41), która za niepłacenie komornego miała wyrok eksmisyjny.

Cieślikowski zwrócił się do lokatorki z żądaniem, aby jak najprędzej wyprowadziła się z domu. Stępkowska odpowiedziała, że niema dokąd się wynieść, ani niema pieniędzy na przeprowadzkę.

Administrator odpowiedział jej coś ostrego, a Stępkowska nie pozostała dłużną. Rozmowa przemieniła się rychło w głośną awanturę, gdy nagle Cieślikowski dobył rewolweru i wystrzelił do kobiety. Kula trafiła w pierś i Stępkowska zalewając się krwią, runęła na ziemię.

Na odgłos strzału nadbiegli lokatorzy i widząc co się stało, chcieli dokonać samosądu nad administratorem. Ten w ostatniej chwil zdołał zbiedz do swego mieszkania, stąd policja zabrała go do aresztu.

Ranną w stanie ciężkim odwiozło Pogotowie do szpitala.

20 ofiar bójek i napadów

W ciągu soboty wieczora i dnia wczorajszego ofiarami bójek, napadów i rozpraw nożowych padło 20 osób, w tej liczbie 5 kobiet. A mianowicie: A. Zylbersztein, (Wołyńska 16), Jan Romanowski, (Nowolipki 46), K. Gołębiowski, (Barska 20), C. Szufliński, (Przemysłowa 11), Wł. Wężowska, (Wolska 132), M. Szupmanówna, (Wołyńska 7), A. Kowalikowa, (ks. Januzsa 54), J. Walędzik (wieś Krasnowola), J. Masłowski, (Wielka 17), J. Raspopow, (Raszyńska 12), F. Wiśniewska, (Węgierska 19), C. Lejdyn (Opalińska 3), Ch. Kałuszyner, (Gęsia 11), A. Chaber (Krochmalna 28), J. Płodziszewski (Piaskowa 10), J. Domański (Powązkowska 14), J. Ostrowski (Krochmalna 11), J. Zawadzki (Gęsia 85), St. Gnatowska, (Niska 59) i St. Roguski, (Dembińskiego 10). Wszystkim wspomnianym osobom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Walędzika, ze względu na ciężki stan, przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Napad na umysłowo-chorego

Nieznany sprawca poranił go nożem

Małka Finkielsztajn (zam. przy ul. Gęsiej 73), jest kobietą bardzo nieszczęśliwą.

Biedna wdowa utrzymuje się ze sprzedaży obwarzanków. Zawód ten niewiele przynosi dochodu i niełatwo jest uciekać z koszem przed posterunkowym, drżeć przed każdym granatowym mundurem i narażać się na stratę całego majątku w postaci koszyka ciepłych „bajgli".

Nadomiar nieszczęścia jedyny syn Małki, Moniek jest umysłowo chory. Mieszka on przy matce i rzadko wychodzi z domu. Wczoraj wieczorem Moniek na chwilę tylko wyszedł na spacer, lecz spotkała go bardzo przykra przygoda. Na rogu Żelaznej i Leszna napadł na niego nieznany sprawca i zadał choremu ranę ciętą lewego barku.

Lekarz w ambulatorjum pogotowia udzielił rannemu pomocy.

RADJO

CO NADAJE WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 14.50 Komunikat gospodarczy. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.50 Pogadanka literacka. 17.15 Płyty gramofonowe. 18.00 Koncert popularny. 19.00 Rozmaitości. 19.35 Płyty gramofonowe. 19.40 Poczta, giełda rolnicza. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Feljeton, 22.20 Komunikaty. 22.30 Muzyka taneczna.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE, RYNEK — — FILJA W WARSZAWIE, POLNA 66, TEL. 8-20-10.

CENY OGŁOSZEŃ: zwyczajne gr. 20 za wiersz 1 szp. 1 mm. — W tekście: gr. 30 za wiersz. — Fantazyjne i Opisowe: gr. 50. — Drobne, za wyraz 10 gr., matrymonialne 20 gr. za wyraz.

Dyrektor wydawnictwa p. Licht przyjmuje interesantów od godz. 12 do 1 w południe.

Redaktor Naczelny: Włodzimierz Librowski. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Nowierski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, Sienna 33.